Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 80 — **Kraków, Niedziela dnia 22 Marca 1903** — **Rok XI.**

Premjum dla prenumeratorów „Głosu Narodu“.

Z nowym kwartałem przeznaczamy **dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“**, jako premję za złożeniem **tylko 1 kor 20 hal.** słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści:

Grand Allen „Miljoner w opałach“, **Jan Mieroszewicz** „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“ i 10 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z powieścią sensacyjną **Canon Doyle** „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor., a powieść **Józefa Rogosza** „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Pojedynki i parlament.

Minister wojny wydał okólnik nakazujący wysokim oficerom rezerwowym, aby bezzwłocznie wystąpili z ligi antypojedynkowej. Rozporządzenie to jest motywowane w sposób następujący:

„Wskutek najwyżej sankcjoncwanej ustawy o postępowaniu honorowem, do rozstrzygania wypadków, w których oficerowie i kadeci zbłądzili przeciwko honorowi lub zostali wmieszani w zajścia honorowe z należącymi do stanu wojskowego czy innemi osobami, jedynie i wyłącznie powołani są przełożeni, komendanci, władze a na ich żądanie sądy honorowe.

Sprzeciwia się temu zatem, jeżeli oficerowie (kadeci) przez przystąpienie do związku, który stwarza dla swych członków własne instytucje sądów honorowych do załatwiania ich spraw honorowych, uznają obok wojskowego sądu honorowego, któremu z urzędu podlegają, jeszcze drugie forum: związkowy sąd honorowy. Wskutek tego muszą popaść w kolizję z obowiązkami zawodowymi, więc nie mogą należeć do takiego związku.

Jest to rozumowanie, któregoby się nie powstydził najbieglejszy sofista; nie osłoni ono jednak niezbitego faktu, że okólnik ministerjalny sprzeciwia się ustawom zasadniczym, narusza wolność obywatelską wszystkich oficerów rezerwowych, — a wreszcie nie zgadza się z etyką chrześcijańską.

Nie będziemy tracić słów na ocenę moralnej i społecznej wartości pojedynków. — Już teraz chyba nikt nie wątpi, że jest to pozostałość średniowieczna, kiedy prawo pięści panowało w Europie, że w bardzo wielu wypadkach jest to mord nielegalizowany brutalnym zwyczajem, że wreszcie honorowego zadośćuczynienia w podnioślejszem znaczeniu tego wyrazu, nie uzyskuje się przez pojedynek. Chodzi nam tylko o wskazanie na niesłychaną bezwzględność zarządu wojennego, który stojąc na stanowisku ciasnem i ekskluzywnem, hamuje rozwój ruchu, opartego na silnych podstawach chrześcijańskiej nauki i ustaw obowiązujących.

Pojedynek jest zakazany kodeksem karnym, któremu oficerowie nieczynni, podlegają tak samo jak wszyscy inni obywatele państwa. Związek tych oficerów z armją, jest poza ćwiczeniami i poza mobilizacją zupełnie luźny i tylko nie słuszne usiłowanie utrzymania fikcji specjalnego oficerskiego honoru powodowało ministra wojny do wydania wiadomego rozporządzenia. Zakaz jednak przystąpienia do towarzystwa, uznanego przez władzę, narusza prawa obywatelskie oficerów nieczynnych i jest z tego powodu absolutnie nielegalny.

Sprawa weszła już do parlamentu wskutek interpelacji, wniesionej przez centrum katolickie. Nie wątpimy, że minister obrony krajowej złoży rychło odpowiednie wyjaśnienie i że na jego odpowiedź przeprowadzona zostanie zasadnicza dyskusja. Byłoby to objawem niesłychanego upadku powagi parlamentarnej i urządzeń konstytucyjnych, gdyby Rada państwa nie zdołała zmusić ministra wojny do cofnięcia rozporządzenia, wydanego podobno jeszcze przez jego poprzednika.

Żydowskie zachcianki.

Poruszyliśmy w swoim czasie sprawę „uprzejmego zaproszenia“ wystosowanego przez krakowskie Towarzystwo rolnicze do żydów, aby do Towarzystwa przystępowali. Zaproszenie odniosło skutek, bo oto czytamy w tutejszym żydowskim tygodniku „Sprawiedliwość“:

Jak nas właśnie poinformowano, zapisało się dotychczas tak w krakowskiem Towarzystwie, jak w niektórych okręgowych Towarzystwach kilku z najwybitniejszych (!) żydowskich rolników (!), jako członkowie i z tego początku można wnioskować, że prąd co do przystąpienia żydów do wspomnianych Towarzystw tak się rozszerzy, że w krótkim czasie nie będzie ani jednego żydowskiego rolnika w zachodniej Galicji, któryby nie był członkiem Towarzystwa rolniczego. Tylko tym sposobem położy się kres nieustannemu wrzaskowi (!), który podnosi prasa galicyjska, gdy się jakiś kapitalista żydowski odważa nabyć dobra w naszym kraju i uchronić (!) od wpadnięcia w ręce niemieckich nalogowych nabywców polskiej ziemi, ustanie to nieusprawiedliwione złorzeczenie, że dobra te przeszły w obce, żydowskie posiada nie. Pojmować będzie ta prasa, że można to jeszcze zaliczyć jako szczęście narodowe, że niejaki żyd, który jest naturalnie potomkiem tych żydów, których król Kazimierz Wielki jeszcze przed pięciu wiekami przyjął do Polski, oszczędził sobie dłużą i wytrwałą pracą jakiś grosz i może współzawodniczyć z Niemcami w tym czasie, kiedy polski szlachcic zmuszony jest sprzedać posiadłość ziemską, która należała do Polaków jeszcze od czasów dynastji Piastów.

Odkryto zatem nareszcie w naszym kraju żydowskich rolników. Te zajmujące okazy pokaże nam zapewne towarzystwo rolnicze na swej najbliższej wystawie. Dla większego ich uhonorowania należałoby jednego przynajmniej umieścić w prezydjum. Teraz jest ogólna moda żydów robić wiceprezydentami.

Najlepiej zrozumiała „Sprawiedliwość“ znaczenie tego doniosłego faktu, jakim jest wstąpienie żydów do towarzystwa rolniczego. Zdaniem żydowskiego organu jest to „narodowe szczęście“ dla Polaków. Powinniśmy się cieszyć, że majątki polskie przechodzą w ręce żydowskie, powinniśmy do tego dopomagać. Zapewne towarzystwo rolnicze rozpocznie nową erę w tym kierunku. Co za zysk dla naszej kultury, dla naszej siły narodowej! Co za honor dla naszego obywatelstwa! Co za wzbogacenie wiejskiej inteligencji!

Wróży nam „Sprawiedliwość“ piękną przyszłość. Oto potomkowie żydów osiedlonych przez Kazimierza W. wyprą po prostu potomków piastowskich z ich posiadłości, Galicja przemieni się w nową Palestynę i żydzi nie będą potrzebowali prosić sułtana, aby im darował ziemię obiecaną. Znaleźli ją już w Polsce.

Zapewne perspektywa to jeszcze dość odległa, ale artykuł któryśmy powyżej przytoczyli, jest niewątpliwie odbiciem dążeń i nadziei żydowskich. Towarzystwo rolnicze wyciągając nieopatrznie dłoń do „żydowskich rolników“, staje się mimo woli narzędziem polityki żydowskiej i ułatwia żydom realizowanie ich niebezpiecznych planów.

Litwini i Polacy.

I. Na całej przestrzeni ziemi dawnej Rzeczypospolitej, od morza Bałtyckiego do morza Czarnego, i od Dniepru do Warty, niema serca polskiego, któreby nie obejmowało równą miłością Litwy i Korony. Są to dla nas pojęcia nierozdzielne i ani w marzeniach przyszłości, ani we wspomnieniach przeszłości, nie potrafimy odłączyć Orła białego od Pogoni. Litwini i Polacy są chyba z sobą zrośnięci na zawsze i chcieć rozdwajać ten już jednolity organizm, jest to samo co dążyć do jego zagłady.

Znaleźli się jednak ludzie dość niegodziwi, czy może tylko bardzo zaślepieni, którzy się podjęli tej roboty, i ku największej uciesze nasza szych wrogów próbują siać ziarno niezgody w łonie wielkiej polsko-litewskiej rodziny.

* * *

Litwa etnograficzna obejmuje dziś gubernję Kowieńską, dawniejszą Żmudź, i części gubernji Wileńskiej i grodzieńskiej, a dawnych województw nowogrodzkiego i wileńskiego. Mieszka tam około 2 miljonów ludzi mówiących po litewsku, językiem starożytnym i pięknym, ale nie posiadającym żadnej literatury i żadnego literackiego wyrobienia. Językiem miast, szlachty, inteligencji, a nawet bardziej rozwiniętych włościan jest był i będzie język polski, pomimo gwałtownych wysiłków rządu rosyjskiego, aby Litwinom narzucić język rosyjski.

* * *

Oprócz Litwy właściwej i Żmudzi, mieszka jeszcze blisko 100,000 Litwinów w Prusach wschodnich w obwodzie tylżyckim, pomiędzy ujściem Niemna a granicą rosyjską. Są oni protestantami, — bardzo lojalnymi poddanymi króla pruskiego, i stawiali tylko nieznaczny opór germanizacji. Całe młodsze pokolenie jest na pół zniemczone, a znawcy stosunków utrzymują, że najdalej za ćwierć wieku język litewski będzie w Prusach wytępiony. Mimo to wytworzył się tam pewien ruch literacki podtrzymywany przez dość liczną emigrację litewską w Ameryce północnej. Powstały tygodniki i modlitewniki litewskie, zbiory pieśni litewskich a nawet litewskie elementarze. Znaczna część tych wydawnictw jest przemycana na Litwę polską, a lud tamtejszy pracowity, pobożny i żądny wiedzy, chętnie garnie się do czytania, tem bardziej, że dostęp książek polskich jest niesłychanie utrudniony, bo władze rosyjskie pilnie baczą, aby włościanie z polskich książek nie korzystali. Oczywiście nikomu z Polaków nawet do głowy nie przychodzi występować przeciwko książkom litewskim; przeciwnie nawet wielu z nich popiera czynnie te zaczątki litewskiej literatury, której przyszłość i rozwój są zresztą jeszcze bardzo nie pewne.

Dla państwa, nie dla rządu!

Mowa prof. Głąbińskiego. — Wotum nieufności dla obecnego rządu. — Wypłata złotem. — Koło polskie jest przeciwne wypłacie złotem. — Junctim między ugodą i wypłatami w złocie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Na posiedzeniu piątkowem Izby poselskiej poseł dr Głąbiński dał drowi Koerberowi wotum nieufności, bardzo wyraźne i bardzo stanowsze!

Mowca polski nie oszczędzał wielkich błędów, jakich dr Koerber dopuścił się podczas rokowań z rządem węgierskim. Wytwornie, lecz bez litości wykazał, jak niezasłużonemi były kadzidła, których prasa półurzędowa od stycznia do tej pory nie szczędziła przedłożeniom ugodowym, rzekomo poprawionym przez dra Koerbera w porównaniu z ugodą, opracowaną przez Bilińskiego. Wreszcie otwarcie powiedział, że Koło polskie będzie głosowało za ugodą tylko dlatego, iż nie chce brać na siebie odpowiedzialności za zerwanie wspólności celno-handlowej z Węgrami. Zrobi to dla państwa, nie zaś dla rządu, zwłaszcza dla rządu obecnego.

Że dra Koerbera taki ton i taka postawa mowcy polskiego musiałaby dotknąć, jestem przekonany. Zasłużona to przecież odprawa za system poniewierki, którego się dr Koerber trzymał przez trzy lata wobec Koła polskiego i wobec jego żądań uprawnionych.

Jeszcze cięższym atoli ciosem, aniżeli ta odprawa, była dla niego zapowiedź dra Głąbińskiego, że Koło polskie nie zgodzi się teraz na wypłaty złotem. Dr Koerber do tej pory przeczy, jakoby zobowiązał się względem rządu węgierskiego owe wypłaty złotem przeprowadzić i jakoby te wypłaty tworzyły tajną, lecz integralną część ugody. Innemi słowy, Szell podobno narzucił drowi Koerberowi junctim między ugodą i wypłatą w złocie, to znaczy, że rząd węgierski ugody bez wypłat w złocie nie będzie chciał akceptować, Dr Koerber przeczy owemu junctim, lecz całą siłą pary agituje w parlamencie, by dał rządowi pełnomocnictwo do podjęcia wypłat złotem.

Koło polskie wie wybornie, że wypłata w złocie będzie w chwili obecnej i w przyszłości najbliższej ciosem ciężkim dla stosunków kredytowych Galicji a więc i dla jej dobrobytu. Większość w Kole zatem oparła się udzieleniu rządowi pełnomocnictwa. Formalna uchwała jeszcze nie zapadła, gdyż rząd nie wniósł odpowiedniego przedłożenia. Prof. dr Głąbiński przemawiał przecież przeciw wypłacie złotem na podstawie upoważnienia, danego mu przez kierowników Koła.

Dla dra Koerbera opór Koła jest zapowiedzią bardzo niepomyślną. Koło potrafi zgrupować większość stronnictw przeciwko wypłacie złotem. Pójdą z niem Czesi i Słowianie południowi, pójdą Rusini i Rumuni, boć ich interesy ekonomiczne są wspólne z naszymi, pójdą wszechniemcy i stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, które w węgierskim projekcie wypłat złotem widzą jeden krok dalej do przygotowania zupełnej niezawisłości Królestwa węgierskiego.

Odrzucenie projektu rządowego będzie ciosem dla dra Koerbera bardzo dotkliwym. Z czwartkowego artykułu w oficjalnym „Pester Lloydzie" wynika bowiem, iż rząd węgierski będzie domagał się od dra Koerbera, by daną obietnicę co do wypłat złotem sumiennie spełnił. W razie przeciwnym minister, który nie może spełnić danej obietnicy, będzie musiał ustąpić.

Nie zapominajmy o Florjanie Ziemiałkowskim!

(Nowe popiersia w hali parlamentu. — Zasłużeni i mniej zasłużeni. — Hasner i Beer. — Dlaczego o nas zupełnie zapomniano. — Florjan Ziemiałkowski).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Między filarami halli monumentalnej w gmachu parlamentu bieleją popiersia marmurowe wybitnych mężów politycznych nowożytnej Austrji. Patrzą na potomnych Smolka i Schmerling, Clam-Martinitz i Herbst. Myśl to fortunna, by w owej halli, gdzie gromadzą się posłowie, dziennikarze, publiczność, z biegiem czasu pomieścić i tych, którzy byli w epoce ubiegłej życia politycznego w monarchii Habsburskiej przewodnikami tudzież ozdobą.

Krąży pogłoska, że do popiersi już ustawionych przybędą niebawem nowe: hr. Hohenwart, dr Rieger, dr Kaizl, hr. Taaffe, dr Hasner i dr Beer. Niektórzy z tej listy znani wszystkim, uznani przez wszystkich; inni są tylko bożyszczami dla pewnego stronnictwa.— Kim i czem był hrabia Hohenwart lub hrabia Taaffe, tego objaśniać nie potrzeba. Jakie zasługi położył dla narodu czeskiego i dla pogłębienia idei autonomicznej w monarchii Habsburskiej dr Rieger, — wiemy wszyscy. Czy przecież dr Kaizl, wielki patryota czeski, ma równe zasługi wobec nas wszystkich jak Rieger, o to możnaby się spierać, a spór wypadłby z pewnością na korzyść tego ostatniego. Kto dzisiaj w Austrji — prócz fanatycznych centralistów i józefinistów — pamięta, że Leopold Hasner był w 1863 roku z nominacyi prezesa ministrów Schmerlinga prezydentem Izby poselskiej, że w gabinecie t. zw. mieszczańskim od ostatnich dni grudniowych 1867 r. piastował tekę wyznań i oświecenia publicznego, że od stycznia po 7 kwietnia 1870 r. był prezesem gabinetu o wybitnie centralistycznej barwie? Był to koryfeusz lewicy, polityk, który tylko u Niemców cieszył się uznaniem, podczas gdy narody słowiańskie nazwisko Hasnera uważają za symbol ciasnego, małodusznego, egoistycznego centralizmu germanizatorskiego.

Dr Adolf Beer zmarł dopiero w maju roku przeszłego. Wielki nasz przyjaciel, w dziełach, poświęconych historji ośmnastego wieku, a zwłaszcza w pracy „Die erste Theilung Polens" (Pierwszy rozbiór Polski) odnosi się do narodu polskiego z życzliwością szczerą. Lecz — pomijając ten szczegół — Beer nie należał do najwybitniejszych, do tych, którzy prowadzą masy, do gwiazd świata parlamentarnego. Jeżeli zatem inne stronnictwa zgodzą się na propozycję Niemców lewicy, by ustawić popiersie dra Beera, to powodować nimi będzie uprzejmość koleżeńska.

Na Kole polskiem spoczywa obowiązek, by się dopomniało o ustawienie popiersia Ziemiałkowskiego. Długoletni bojownik o nasze prawa polityczne, długoletni poseł i to jeden z najwybitniejszych, przez lat piętnaście minister w dwóch gabinetach, wiceprezes gabinetu hr. Taaffego, żarliwy obrońca idei autonomicznej, — z wszelką pewnością ma prawo stanąć w halli obok popiersia dra Kaizla, czy dra Hasnera.

Projektodawcy ustawienia nowych popiersi zapomnieli o nas zupełnie, jak to się stale dzieje w epoce rzekomo bezstronnego gabinetu. Nie zapominajmy przecież, my, sami o sobie i wywalczmy należyte uczczenie dla naszych wybitnych polityków. Czcząc Florjana Ziemiałkowskiego, uszanujemy siebie samych, uszanujemy system polityczny, którego się trzymamy w Austrji od lat niemal czterdziestu, a którego jednym z najwybitniejszych twórców był właśnie Florjan Ziemiałkowski.

Statystyka m. Krakowa.

III.

Gminy sąsiednie.

Ze względu na projekty połączenia Krakowa z gminami sąsiedniemi, jak Dębniki, Zwierzyniec, Grzegórzki i t. d., a nawet Podgórze — projekty co prawda jeszcze dalekie, ale bądź co bądź już pomyślane, podajemy czytelnikom „Głosu Narodu" cyfry statystyczne, co do obszaru, gęstości zaludnienia itd. tych właśnie gmin sąsiadujących z Krakowem.

Okazuje się, że najmniejszemi co do obszaru są gminy: Półwsie Zwierzynieckie (0·35 klm.²), Nowa Wieś (0·92 klm.²) i Ludwinów (0·46 klm.²). Do największych gmin należy: Prądnik biały (5·91 klm.²) a następnie Podgórze (5·48 klm.²), zbliżające się wielkością obszaru do Krakowa (5·77 klm.²), nie licząc obszaru błoń, który wy-

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

68 (Ciąg dalszy).

Feinband zadzwonił. Do gabinetu wszedł Filuter.

— Przynieś mi pan umowę z Zaltzkamergutem o Jaworów.

Prokurent znikł, a po chwili wrócił z odpowiednim papierem. Feinband odebrał papiery z rąk Filutera i podsunął je Półkozicowi.

— No, masz! Czytaj! Proszę... najpierw przeczytaj — wołał bankier podniecony, a zwracając się do stojącego Filutera krzyknął ostro:

— „Gaj weg!"

Prokurent się wyniósł. Mieczysław jął przerzucać machinalnie papier, nic zeń nie rozumiejąc, litery mieniły mu się przed oczyma. W końcu odtrącił papier i zagadnął sucho.

— Co to za nowa komedja?

— Komedja? — powtórzył bankier — to nie jest komedja! To jest umowa z Zaltzkamergutem! On kupuje Jaworów, on staje do licytacji, a w każdej chwili na moje żądanie jest obowiązanym podpisać tytuł własności na tego, kogo ja wskażę. Jaworów jest dzisiaj mój!

Półkozic spojrzał z podziwem na bankiera. Feinband, dostrzegłszy swoją przewagę, brwi zmarszczył, ręce włożył w kieszenie i wywinąwszy dolną wargę, ciągnął z naciskiem.

— Tak, Jaworów jest moim majątkiem, a mój własny zięć zamiast wdzięczności zachowuje się jak najgorszy chłop! Mam przyjemność! Mam podziękowanie! Żebyś ty nie miał takiej zakutej szlacheckiej... katolickiej głowy, takiej polskiej naiwności, tobyś odrazu zrozumiał, że Feinbandowi nie wypada stawać do licytacji majątku zięcia. Że Feinband nie może forować przy subhastacji. To jest prosty interes ale nie dla ciebie. Nie miałeś i nie masz w sobie żadnej delikatności, żadnego sprytu. Tobie się zdawało, że ja kilkadziesiąt tysięcy w błoto rzucę albo się skompromituję... Nie! Koszta licytacji są bardzo małe, bo sprzedawało Towarzystwo, trzydzieści procent wierzytelności spadło, co mnie kosztowało tysiąc rubli, które dostali licytanci za odstępne. Nikt nie może mieć pretensji do mnie, bo to nie ja kupiłem, lecz — Zaltzkamergut... Czy pan teraz rozumiesz?

— Być może! — bąknął Mieczysław, nie wiedząc, jak wybrnąć teraz z przykrej sytuacji.— Ale to wyjdzie na jedno, bo długi choć spadły z hypoteki, długami być nie przestają... więc w przyszłości zawsze one mnie będą gnębiły.

— Ciebie? Dużo im z tego przyjdzie!

— Jakto? Przecież skoro Jaworów...

— Co Jaworów? Jaworów będzie jutro przepisanym na imię Emmci!

— Emmci?

— Mnie się zdaje! Tybyś chciał może nowe długi pozaciągać? Nic z tego! Ona chciała... jej pieniądze... jej majątek. A moja córka ma trochę więcej rozumu i zastanowienia niż może pięciu hrabiów.

Mieczysław nie wiedział co odpowiedzieć i jak wybrnąć z całej tej awantury. W rezultacie czuł, że niepotrzebnie się uniósł. Prawda, Jaworów faktycznie przestał być jego własnością, lecz przecież to prawie jedno,..

— Tak — odezwał się tonem pojednawczym. To kwestja dalszych porozumień. Żałuję tylko, iż mnie nie uprzedzono wcześniej o tej kombinacji. Dziś, przeczytawszy znienacka wiadomość o sprzedaży Jaworowa, uniosłem się...

— Tyś się uniósł! — przerwał ironicznie bankier. — Uniosłeś się? To teraz możesz się zupełnie — wynieść. Tobie się zdaje, że ja pozwolę sobie ciągle wymyślać, że ty będziesz się z pięściami na mnie porywał i od żydów mi wyzywał? Dosyć tego! Ja mogę mieć jeszcze drugiego zięcia! Dzięki Bogu, mnie stać na to!..

Panie zastanów się!..

— Mam się zastanawiać? Myślisz, że ja już nie mam pieniędzy, że ja już nie będę chciał stracić kilku tysięcy rubli? Nie znasz Feinbanda! Tacy hrabiowie, tacy szlachcice u mnie w przedpokoju stoją... Rozumiesz? Oszukałem się. Mniejsza o to! Takiego towaru znajdę wszędzie i zawsze! Słyszałeś? A teraz, panie Półkozic, pan u mnie się nie pokazuj... bo ja zawołam lokaja i każę ciebie za drzwi wyrzucić!

Półkozic zacisnął pięści i odrzekł, tłumiąc drżenie głosu:

— Pan się zapominasz! Bacz, że mimo wiążących mnie stosunków, mogę zażądać odeń porachunku!

Feinband, czując coraz bardziej swoją przewagę, wpadł nagle we wściekłość.

— Jakiego porachunku? Co to znaczy? Może tobie choć złamany grosz jestem winien?! Ja nie mam długów, ja płacę swoje zobowiązania, bo nie jestem żadnym łapserdakiem, żadnym hrabią!

— Naturalnie, i dlatego twój honor...

— Dosyć tego! Chcesz się czepiać honoru!? Co ciebie mój honor obchodzi? Jutro gwizdnę, to przyleci do mnie stu takich zięciów co będą mieli honor jeszcze większy od ciebie. Dosyć tego, słyszysz?! Będziesz się rzucał na swego teścia?.. będziesz go znowu znów tarmosił?! Precz! Ty... rozbójniku!

Mieczysław nałożył spokojnie kapelusz i, kierując się ku drzwiom, odparł pogardliwie:

— Odchodzę, ponieważ z takimi jak pan żydami zwykłem rozmawiać trzymając kij w ręku... Właśnie laski zapomniałem, a ręki walać sobie nie chcę.

Drzwi za Półkozicem z trzaskiem się zamknęły.

Feinband przez chwilę stał osłupiały, naraz skoczył za Półkozicem i wypadł na schody.

— Ty... ty... łobuz!.. „A szwarcjure!.. a... ganef!.. a goj!.."

(Ciąg dalszy nastąpi).

nosi 1·11 klm.^{2}. Z kolei do największych gmin należą Płaszów, Prądnik Czerwony i Krowodrza.

Najgęściej zaludniony w stosunku do obszaru jest Półwsie Zwierzynieckie (7728 mieszkańców na 1 klm.^{2}), następnie Ludwinów (4541 mieszk. na 1 klm.^{2}), trzecie miejsce zajmuje Podgórze, a dalsze z kolei Nowa Wieś, Grzegórzki i Dębniki, na które to gminy przypada 3.312, 2.579, 2.275 i 2.323 mieszk. na 1 klm.^{2}.

W Krakowie, biorąc w rachubę i obszar błoń (razem 6·88 klm.^{2}), przypada na 1 klm.^{2} 13·273 mieszkańców, a bez obszaru błoń 15·321 mieszkańców. Badając ruch budowlany w 16 sąsiednich gminach, okazuje się, że przy końcu ostatniego dziesięciolecia 6 z tych gmin wykazuje większy przyrost domów aniżeli Kraków, a niektóre z nich jak Ludwinów (+135%) i Dębniki (+110%), posiadają obecnie przeszło dwa razy więcej domów aniżeli w roku 1890; Grzegórzki zaś (+86%), Czarna Wieś (+60%), Krowodrza (+36%) i Zwierzyniec (+33%), a więc gminy najbliżej miasta położone, zabudowały się od roku 1890 stosunkowo znacznie więcej aniżeli Kraków.

We wszystkich 16 sąsiednich gminach, w których ruch budowlany był w ostatniem dziesięcioleciu bardzo ożywiony, przyrost ludności jest stosunkowo znacznie wyższy od przyrostu ilości domów. Z 16 gmin sąsiednich 14 gmin wykazuje większy przybytek ludności aniżeli Kraków, a z nich **ponad 100% przyrostu wykazują**: Ludwinów (+230%), Dębniki (+226%), Rakowice (+160%) i Dąbie (+103%). Ponad 50% wzrostu ilości ludności od roku 1890 wykazują: Krowodrza (+94%), Czarna Wieś (+80%), Grzegórzki (+57%), Łobzów (+63%) i Prądnik Czerwony (+63%). Ludność Podgórza (+38%) powiększyła się o 16% więcej aniżeli ludność Krakowa.

Przyrost ilości domów i ludności w gminach sąsiednich był w ostatniem dziesięcioleciu tak znaczny, że w połączonych w jedno gminach tych, przyrost ilości domów tej całości (+33 prc.), oraz przyrost ilości ludności (+33 prc.) jest większy, aniżeli te same przyrosty w samym Krakowie. Jeśli niektóre z gmin sąsiednich jak Krowodrza, Prądnik Czerwony, Rakowice i Dąbie wzrosły głównie z powodu przesiedlenia się do nich wojska z Krakowa, to inne jak Dębniki, Półwsie Zwierzynieckie, Czarna Wieś, Łobzów, Grzegórzki, a nawet i Podgórze zawdzięczają swój większy rozwój głównie przesiedleniu się do nich znacznej ilości ludności z Krakowa, która, zarabiając czy to jako urzędnicy czy też robotnicy przemysłowi w Krakowie, przenosi się dla tańszych mieszkań i środków żywności do gmin sąsiednich. W ten sposób rozwija się Ludwinów niewątpliwie kosztem Podgórza. Część Czarnej Wsi, leżąca przed rogatką, a licząca 51 domów i 1.726 mieszkańców, jest tak ze względu na charakter domów jak i ludności bezpośrednią częścią samego Krakowa. Ścieśnione miasto zmuszone jest własne budynki stawiać już na gruntach gmin sąsiednich jak n. p. rzeźnię miejską i zakłady lekarskie uniwersytetu w Grzegórzkach a wiele przedsiębiorców, korzystając z dogodniejszych warunków, buduje swe zakłady przemysłowe w gminach sąsiednich, przenosząc tam nawet przedsiębiorstwa poprzód w Krakowie założone.

To też porównanie ludności Krakowa z ludnością 16 gmin sąsiednich wykazuje, że wzrost tych ostatnich jest znacznie większy od wzrostu Krakowa, gdyż stosunek tych ilości wynosił

w roku 1880 — 75·76 prc.: 24·24 prc.
„ 1890 — 67·20 „ 30·80 „
„ 1900 — 62·08 „ 37·92 „

Ilość domów w połączonych gminach sąsiednich przewyższa ilość domów w Krakowie, porównanie obu tych ilości przedstawia stosunek 54·95 : 45·05. Niektóre z gmin sąsiednich posiadają już znaczną ilość domów dwupiętrowych oraz domów familijnych, posiadających charakter willi.

Podział ludności gmin sąsiednich pod względem płci okazuje przewagę w tychże gminach ilością mężczyzn (52·56 prc.) nad ilością kobiet (47·44 prc.) oraz większą o 17 prc. niż w Krakowie przewagę wyznania rzymsko-katolickiego ponad inne wyznania. Przewyżka ilości kobiet nad ilością mężczyzn w Krakowie jest właściwością większych miast, gdzie na objaw ten wpływa szczególnie znaczna ilość żeńskiej służby.

Z przedstawionego widocznem jest, że rozwój gmin sąsiednich pozostaje w ścisłej zależności od miasta, około którego te gminy są położone, gdyż przeważna część tych gmin, łącząc się bezpośrednio z miastem, tworzy z niem naturalną całość, ze względu jednak na swą odrębność nie mogą gminy te korzystać w całej pełni ze środków kulturnych większego miasta a z drugiej strony znowu, zasilając się jego zasobami, rozwijają się z jego szkodą.

Na zakończenie statystyki gmin podkrakowskich podajemy wreszcie tablicę ludności tych gmin wedle wyznań:

Gmina	Ogółem mieszkańców	Katolików	Żydów	Innych wyznań
1. Półwsie Zwierzynieckie: gmina	2705	2418	249	38
obszar dworski	170	170	—	—
2. Zwierzyniec: gmina	2976	2870	40	68
obszar dworski	101	101	—	—
3. Czarna Wieś z Kawiorami	2997	2867	100	30
4. Nowa Wieś Narodowa	2373	2271	92	10
5. Łobzów: gmina	1364	1301	27	36
obszar dworski	26	12	14	—
6. Krowodrza	5089	4934	121	34
7. Prądnik Biały: gmina	1324	1286	38	—
obszar dworski	155	127	29	—
8. Prądnik Czerwony z Olszą: gmina	3995	3737	207	51
obszar dworski	286	270	14	2
9. Rakowice: gmina	1014	990	23	1
obszar dworski	72	67	5	—
10. Grzegórzki-Piaski gmina	3458	3361	64	33
obszar dworski	84	84	—	—
11. Dąbie-Beszcz	1499	1453	31	15
12. Płaszów: gmina	1408	1366	39	3
obszar dworski	84	84	—	—
13. Podgórze miasto	18155	12585	5422	148
14. Ludwinów: gmina	2089	1958	124	7
obszar dworski	19	19	—	—
15. Zakrzówek: gmina	1534	1500	22	12
obszar dworski	79	66	13	—
16. Dębniki: gmina	2672	2606	36	9
obszar dworski	59	37	20	2

Igrzyska zimowe w Norwegji.

Skandynawja od lat kilku weszła w modę. Milczące fjordy i niepokojące jasne noce na przylądkn Północy, przyciągały mistycyzmem swym najśmielszych. Mniej odważni znów zwiedzali południowe okolice kraju, ciesząc się świadomością odbytej dalekiej podróży. Uciecha ta była jednak jedyną ich korzyścią; ktokolwiek przybywa do Norwegji w sierpniu, dla poznania kraju, może czas swój uważać za stracony. Chcąc poznać prawdziwą piękność tej krainy śniegu i mgieł, trzeba odwiedzić ją w zimie, trzeba ludzi i rzeczy skandynawskie widzieć we właściwem ich środowisku. Skandynawja nigdy nie jest tak bardzo zajmującą, jak w porze, kiedy nikt z obcych tam nie przybywa, kiedy sanie zastępują miejsce powozów (kariol), kiedy fjordy pokryły się powłoką lodu, a łyżwy i „ski“ stały się zwyczajnem obuwiem młodzieży.

Skandynawowie, dumni z swego kraju i pragnący przedstawić go obcym narodom w całym uroku piękności jego, obmyślili środek sprowadzenia tu podróżnych podczas zimy. Oto powzięli oryginalny pomysł urządzenia międzynarodowych igrzysk zimowych pod patronatem króla. Uczestniczą w igrzyskach tych kluby wojskowe i sportowe w Szwecji i Norwegji, oraz całe „wyższe towarzystwo“. Przed dwoma laty odbyła się inauguracja igrzysk w Sztokholmie, obecnie kolej przyszła na Norwegję. Od ośmiu dni Chrystjanja gości w murach swych wielu obcych: największą ilość Szwedów i Duńczyków, wielu Anglików i trochę Francuzów.

Co do igrzysk samych, to są one nadzwyczaj malownicze i tak urozmaicone, że odbywają się na pięciu odrębnych boiskach, tak, iż każdego ranku zupełnie nowy program powołuje widzów do zupełnie nowej okolicy miasta.

Środkowym punktem jest wzgórze, na którego szczycie wznosi się szalet Frognersoetter, podczas gdy niżej położony szalet Holmenkoll zamyka malowniczy krajobraz fjordów. Pomiędzy tymi dwoma punktami rozciąga się długiem pasmem na 50 kilometrów „boisko biegu na ski“.

Było to jedno z najbardziej sensacyjnych igrzysk niedawno odbytych, a znawcy zachwyceni byli jego rezultatem. Zwycięzca przebył w ciągu czterech godzin i 17 minut, tych 50 kilometrów na swych drewnianych podeszwach.

Największy tryumf święcą szampioni na „ski“ przy biegu skokowym, który odbywa się na innem, bardzo oryginalnem boisku. Rozciąga się ono na pochyłości dość stromej, którą pokrywa biały kobierzec śniegu na 200 metrów długości. W oddaleniu 100 metrów jednak pochyłość ta łamie się i opada stromą ścianą znacznie niżej. Na tym to przełomie, który tworzy niby trambolinę, stawają skaczący i stąd z całym impetem rzucają się w dół, starając się upaść jak najdalej. Niektórzy, niby wałek staczają się aż na brzeg pochyłości, inni stanęli na swych „ski“ i pędzą dalej lotem strzały, jak gdyby nie odbyli skoku. Na górnej części pochyłości na estradach umyślnie wzniesionych, 10 tysięcy ludzi przypatruje się igrzysku, śledząc z zajęciem ich przebieg. Przy tem norwegskiem derby, jeden ze zwycięzców odbył skok na 30 metrów długości.

Zupełnie inny widok przedstawia ślizgawka. Jest to również podłużne boisko, na które wchodzi się przez olbrzymi łuk tryumfalny, utworzony z lodu i zdobny chorągwiami. Dokoła placu wznoszą się również rozmaite ozdobne figury z brył lodu złożone. Igrzyska te, oprócz ogromnych i bajecznie wykonanych figur i tańców na lodzie, oraz gry masowej „ishokej“ (w rodzaju gry „pole“) świadczącej o ogromnej zręczności, przedstawiają się też zajmująco z punktu widzenia towarzyskiego. Tu spotkać można najznakomitsze osobistości. Książę regent, przewodniczący igrzyskom, przypatruje się z zajęciem produkcjom swych dwóch synów, książąt Gustawa Adolfa i Wilhelma. Rozmawia z nim poufale jakiś pan o wspaniałej postawie, w czapce i butach futrzanych, lecz odziany tylko w zwykłą sukienną kurtkę: to Nansen. Cóż on tu robi? Jest nominalnym profesorem zoologji na uniwersytecie w Chrystjanji, lecz ponieważ jest bardzo sławnym i bardzo popularnym, a nadto książkami swemi zarobił dużo pieniędzy, więc nie uczy osobiście, lecz daje zastępcę.

Dalej znów na saniach przybywa na ślizgawkę stary Ibsen; towarzyszy mu jego masażysta, nie opuszczający go ani na chwilę. Dziwne tu o nim półgłosem opowiadają wieści. Jest on już pono bardzo „zmęczony“, nie przyjmuje wcale wizyt, ale wciąż jeszcze pisze. Pisze poezje „dla dzienników“, których jednak dzienniki nie drukują z tej prostej przyczyny, że ci, którzy stanowią najbliższe otoczenie chorego, powodując się pietyzmem, nie doręczają ich wcale redakcjom.

Tryumfem oficerów obojga armji jest bohaterski i piękny sport zwany „skikjoering“. Polega on na tem, że biegacz, obuty w „ski“, sam zaprzęga się za pomocą właściwego przyrządu do konia i biega za nim i wraz z nim. Jest to ćwiczenie nadzwyczaj trudne, trzeba bowiem bieg swój regulować zupełnie wedle biegu konia.

Nadzwyczaj zajmujące są igrzyska, w których biorą udział kobiety. Komitet igrzysk pragnie, aby młodzież w Chrystjanji, przypatrująca się przez sześć dni z takim entuzjazmem igrzyskom, wzięła w nich także udział sama. Zaprasza ją więc na ostatnie dwa dni na igrzyska nocne.

Pierwszego dnia odbywa się jazda na „kjoelkes“, małych saniach norwegskich, drugiego dnia bieg na „ski“. Przeszło trzy tysiące tych saneczek ustawiono na szczycie wzgórza. Ośm tysięcy młodzieńców i młodych panien wchodzi do sanek i na dany sygnał o godzinie 9-ej wieczorem cała ta armja puszcza się w dół, popychając sanie tylko własnym ciężarem i kierując ich pędem za pomocą specjalnego wiosła. W żadnym innym kraju nie można mieć podobnego widoku. Jest to jak gdyby defilada czarowna, bieg w przepaść, kaskada ludzkich istot w pośród nocy. Na każdej „kjoelke“ jedna z osób trzyma pochodnię palącą się, druga wiosło i tak przez godzinę, po przez białość śniegu, w świetle księżyca, z okrzykami radości pędzi przed oczyma widzów ta galopada świateł i ludzi.

Niemniej zajmującym, chociaż mniej żywiołowym jest bieg na „ski“, który również przy świetle księżyca i pochodni odbywa się kolejno ku górze i w dół. Młode panny mają strój osobny, haftowaną czapeczkę, czerwone trykotowe długie rękawiczki, w jednej ręce trzymają długie laski z rączką skórzaną, drugą wstrzymują pochodnię. W jeździe w dół okazują się szczególnie odważne i zręczne: zupełnie wyprostowane, w ruchach rytmicznych i w zupełnem milczeniu spuszczają się jak strzały.

Obcokrajowca zadziwić może nieobecność rodziców. W Norwegji towarzyszenie młodym pannom przy zabawach uważa się za zbyteczne. Ci młodzi ludzie — to „towarzysze“ tych panienek, z którymi one bawią i uczą się pospołu od dzieciństwa aż do dojrzałego wieku. Studenci uniwersyteccy w Chrystjanji i w Upsali wydają podczas zimy 2 lub 3 bale, na które nawet nie zaprasza się rodziców i opiekunek danserek, które jednak zaliczają się do najlepszych rodzin. Przychodzą one same i bawią się swobodnie, a wszyscy uważają to za rzecz zupełnie naturalną.

Co kraj, to obyczaj!

ZE ŚWIATA.

Proces Humbertów. — Kolor niemowląt murzyńskich. — Asekuracja staropanieństwa. — Skok z wysokości 126 metrów.

Proces Humbertów. Badanie rodziny Humbertów przez sędziego śledczego jest na ukończeniu. Śledztwo nie ujawniło wszakże żadnych faktów wybitniejszych, a to skutkiem systemu milczenia, jakiego trzymała się cała rodzina z polecenia Humbertowej. Biegli, wezwani do zbadania pisma Emila Daurignaca orzekli, iż jest ono zupełnie identyczne z pismem mniemanego Henryka Crawforda; nadto, że znaki wodne na papierze listowym obu są jednakowe, a wyobrażają postać archanioła. Daurignac na ostatniem badaniu oświadczył, iż ten szczególny zbieg okoliczności jest przypadkowy. Rozprawy przed sądem przysięgłych rozpoczną się prawdopodobnie w połowie czerwca.

* * *

Kolor niemowląt murzyńskich. — Kwestja, jakiego koloru są dzieci murzyńskie w chwili przyjścia na świat, była już, jak dowodzi „Revue encyclopédique“ wielokrotnie rozważana, jecz dotąd stanowczo nie wyjaśniona. Pewien lekarz, akuszer, który przez lat kilka przebywał w Togolandzie w Afryce, ogłosił niedawno obszerne studjum w tej sprawie, w którem wywodzi, że, na zasadzie doświadczenia osobistego, doszedł do wniosków następujących: w sferze podzwrotnikowej mały Murzynek, rodząc się, jest takiego samego koloru, jak dzieci europejskie. Po dwóch lub trzech dniach mniej więcej, naskórek jego przybiera lekki odcień ciemniejszy, prawie lila; w dziesięć dni później staje się jasny kasztanowaty i taki pozostaje przez czas dość długi. Dopiero w trzy albo cztery miesiące później naskórek malca staje się zupełnie czarny.

* * *

Asekuracja staropanieństwa. W praktycznej Anglji powstał, godny naśladowania, projekt zabezpieczenia środków utrzymania starym pannom, przez asekurację. W tym celu zawiązało się towarzystwo, które pobiera roczne premje od panien aż do 40 roku życia, po upływie zaś tego czasu zaczyna im wypłacać roczną rentę, której wysokość jest oczywiście zależna od wysokości poprzednio uiszczonych wkładek. W razie pójścia za mąż, której z asekurowanych przed 40 tym rokiem życia, tracą one wszelkie prawo odbioru włożonych pieniędzy. Niewiadomo jednak, czy prawo pobierania renty będą miały również osoby asekurujące się, a które wstąpiły w związki małżeńskie po 40 latach życia.

* * *

Skok z wysokości 126 metrów. W Konstantynie w Algierze, rozeszła się przed kilku dniami pogłoska, że ktoś skoczył z mostu nad głębią El-Kantara w przepaść, głęboką na 126 metrów. Setki ludzi udało się na ulicę, idącą wzdłuż tej przepaści i próbowali patrzeć po przez białe kredowe skały w pieniącą się wodę. W końcu kilku nurków wydobyło zmiażdżonego, skrwawionego trupa, w którym poznano 32 letniego malarza Webera, zapewne Niemca. Weber otrzymał zaliczkę na jakieś prace w El-Guerrah i właśnie szedł w tę stronę, kiedy nagle przyszła mu do głowy obłąkana myśl rzucenia się w odmęt. Widziano go, jak wspinał się po balustradzie mostu i natychmiast rzucił się głową na dół w głębinę. Woda porwała go natychmiast w swoje wiry i ciało poszarpała o skały. Bezpośrednich przyczyn rozpaczliwego kroku niepodają gazety niemieckie, z których zaczerpnęliśmy powyższą wiadomość. Również nie jest bliżej określoną narodowość ani pochodzenie Webera.

List hr. L. N. Tołstoja o „karmie“ *).

W dodatku literackim do Niwy“ za marzec ogłasza p. W. Sysojew list Tołstoja pisany do niego z Bielajewki w dn. 7 lutego 1892 r. List Tołstoja poprzedza następująca przedmowa p. Sysojewa:

„Szczęśliwy jestem, iż przypada mi w udziale zaszczyt podania do ogólnej wiadomości, za pośrednictwem poczytnego pisma, godnych uwagi słów naszego wielkiego myśliciela. Wątpię czy rozpisywanie się o znaczeniu każdej moralno-filozoficznej myśli L. N. Tołstoja byłoby stosownem. Bez przesady rzec można, że rzadko któremukolwiek z mistrzów słowa udawało się wyrazić w tak dobitnej, prostej i prawie dotykalnej formie głęboką swą wiarę w nieśmiertelność duszy i w niewzruszone prawo moralnej ewolucji“. *Włod. Sysojew*“.

BIELAJEWKA 7 lutego 1892 r.

Zapytujesz mię pan o buddyjskie pojęcie „karma“. We śnie żyjemy prawie zupełnie tak samo, jak i na jawie. Pascal mówi, zdaje się, tak: gdybyśmy widzieli siebie we śnie ciągle w jednem i tem samem położeniu, na jawie zaś w różnorodnych, to uważalibyśmy sen za rzeczywistość, a rzeczywistość za sen. Nie jest to zupełnie słuszne. Rzeczywistość odróżnia się od snu tem, że jest istotniejszą, więcej realną. Dla tego też ja bym powiedział tak: gdybyśmy nie znali życia bardziej rzeczywistego niż sen, to poczytywalibyśmy w zupełności sen za życie i nigdy nie zwątpilibyśmy o tem, że to nie istotne życie.

Teraz zaś czyliż całe życie nasze od urodzenia aż do śmierci, wraz ze snami, nie jest również snem, który my poczytujemy za istotne życie i o którego rzeczywistości nie wątpimy tylko dlatego, że nie znamy innego, bardziej istotnego życia? Nietylko, że tak sądzę, lecz przekonany jestem, iż tak jest.

Jak sny w tem życiu są stanami, podczas których żyjemy wrażeniami, myślami i uczuciami z poprzedniego życia, tak samo teraźniejsze życie nasze jest stanem, w czasie którego żyjemy „karmą“, poprzedzającą bardziej istotne życie i podczas którego gromadzimy siły, wyrabiamy karmę do następnego, tego bardziej istotnego życia, z jakiegośmy wyszli. Tak jak przeżywamy tysiące snów w tem teraźniejszem naszem życiu, tak i to obecne nasze życie jest jednem z tysiąca takich istnień, w jakie wstępujemy z tego, bardziej istotnego, realnego, prawdziwego życia, z którego wychodzimy, wstępując w to życie i powracamy, umierając. Życie nasze jest jednym ze snów tego, bardziej prawdziwego życia i tak dalej, do nieskończoności, do jednego, istotnego życia — życia Boga. Zrodzenie — i pojawienie się pierwszych pojęć o świecie — to zasypianie i najmłodszy sen, śmierć, to przebudzenie.

Wczesna śmierć — to zbudzenie człowieka, który się jednak nie wyspał. Śmierć starcza — to już wyspanie, lecz sen był już lekki, więc sam się zbudził. Samobójstwo — to koszmar, który przerywasz w ten sposób, że przypominasz sobie iż spisz, czynisz wysiłek i budzisz się. Człowiek, żyjący tylko samem tem życiem, nie przeczuwający innego — to twardy sen bez widziadeł sennych, to stan na pół zwierzęcy. Czuć podczas snu, co się dokoła ciebie dzieje, spać czujnie, być gotowym do zbudzenia się w każdej chwili, to = uznawać, choć niewyraźnie, owo inne życie, z którego wyszedłeś i do którego dążysz. We śnie człowiek jest zawsze egoistą i żyje sam, bez udziału innych, bez spójni z nimi. W tem życiu, które zowiemy rzeczywistością, więcej jest już łączności z innymi, jest już coś podobnego do miłości bliźniego. W tem zaś, z któregośmy wyszli i do którego zdążamy, łączność jest jeszcze ściślejszą, miłość jest już nie tylko czemś pożądanem, lecz i rzeczywistem. W tym żywocie, wobec którego i to życie — jest snem, łączność i miłość jeszcze większe i w tym śnie czujemy już to, co tam może być i będzie. Osnowa wszystkiego jest już w nas i przenika wszystkie sny.

Pragnąłbym, abyś mię pan zrozumiał; daleki jestem od chęci bawienia się, wymyślania: wierzę w to, widzę niewątpliwie, wiem, że umierając, będę rozradowany, że przyłączę się do tego bardziej realnego świata.

---

*) „Karma“ jest, jak wiadomo, nauką buddyjską o nagrodzie w życiu pozagrobowem i pozostaje w ścisłym związku z nauką o przesiedlaniu się dusz. Każda żyjąca istota stanowi rezultat całego szeregu przeistoczeń. Czem cnotliwszem było życie nasze w przeszłości, tem więcej zbliżamy się do moralnej doskonałości w teraźniejszości i przyszłości. Sam Budda przed urodzeniem swojem przeżył 550 takich przeistoczeń. Nauka o „karmie“ pozostaje też w ścisłym związku z nauką tegoczesnych badaczów natury o dziedziczności, wedle której każdy człowiek jest rezultatem zalet i wad swych przodków i sam znowu w sposób najbardziej bezpośredni wpływa na swoje potomstwo. Jest to również swojego rodzaju „Karma“ t. j. teorja o nagrodzie i karze w przyszłości. Dla wyznawców Buddy nauka ta przyobleczona została w formy bardziej poetyczne. Człowiek mógł stopniowo podnieść się drogą cnoty do stanu zbliżonego do boskości, do szczęśliwości — lub też przeciwnie — drogą zepsucia i występku mógł spaść do stanu zwierzęcego i być strąconym do piekieł. Dusza ludzka jest nieśmiertelną: umierając, ciągle się odradza a zewnętrzna forma w jaką się przobleka, stanowi tylko przejściowy stopień na drodze do szczęśliwości lub też do męczarni wiekuistych.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Czwarta Niedziela Postu. Katarzyny panny; w poniedziałek Wiktorjana i Pelegji męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 43, zachód przypada o godz. 5 minut 50, długość dnia godzin 12 minut 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 20-go marca 1903 bydła rogatego sztuk 433, cieląt sztuk 238, nierogacizny sztuk —. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 66 kor., średniej jakości od 56 kor. do 59 kor., cieląt od 60 kor. do 62 kor., trzody od 78 kor. do 86 k. za bawoły od — do — kor.

Tarnów 20 marca. (Walne zgromadzenie. „Sokoła“. — Z izby sądowej. — Dwa oszustwa. — Za kilogram mięsa. — dwa lata więzienia). — W niedzielę dnia 22 b. m. w „Sokole“ tarnowskim odbędzie się zjazd delegatów drugiego okręgu sokolego, którego gniazdem centralnem jest Tarnów. Prócz tego zapowiedziane jest na ten dzień walne zgromadzenie członków tarnowskiego „Sokoła“. Mówię: zapowiedziane jest, — bo niema wątpliwości, iż z braku potrzebnego kompletu zostanie walne zgromadzenie odłożone do następnej niedzieli. Kto temu winien,— czy zbyt wymagające przepisy regulaminu, czy zbyt obojętni członkowie?...

A będzie to walne zgromadzenie nie małej wagi, bo na niem prócz załatwienia zwykłych rocznych czynności, uskuteczniony zostanie wybór prezesa i pierwszego zastępcy na trzy lata; wybór pięciu wydziałowych w miejsce czterech ustępujących i jednego, który ubył w roku 1902, — trzech zastępców wydziałowych, dwóch delegatów do Związku itd.

Przez ostatnie trzylecie kierował nawą „Sokoła“ naszego prezes dr Tadeusz Tertil. Nie rozwodząc się nad tymi jego rządami, pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, co on zastał, a co dziś pozostawia.. Niema też dwóch zdań o drze Tertilu i to jako obywatelu, sokole i człowieku. Wybór jego zapewniony.

* Sąd przysięgłych w Tarnowie zajmował się dwoma „przemysłowcami“. Jeden z nich Aron Zimmermann, false Gross, prowadził manipulacje, oparte na oszustwie: zamawiał u fabrykantów towary a conto różnych kupców, ale tych towarów nie doręczał. W Tarnowie przychwycono nieboraka wraz z paką towarów, które skonfiskowano i zwrócono poszkodowanym właścicielom. Pomysłowego Aronka „skonfiskowała“ prokuratorja, a trybunał na mocy orzeczenia sędziów przysięgłych skazał go na ośm miesięcy więzienia.

Drugi „przemysłowiec“ zwie się Stanisław Jan Różycki, rodem z Poznania, zamieszkały w Krakowie i Wiedniu. Jako agent handlowy, operujący głównie maszynami i narzędziami rolniczemi brał chętnie zadatki na maszyny, zamawiał co się dało na kredyt i pozarywał fabrykantów i darzącą go zaufaniem publiczność.

Trybunał skazał go na jeden rok więzienia, odsyłając poszkodowanych na drogę sądową.

* Przyskrzypnięto także Jana Tenczyńskiego, nałogowego złodzieja, zostającego pod dozorem policyjnym, a znanego w okolicach Mielca i Pilzna. Tenczyński skradł jeden kilogram mięsa, wartości jednej korony, został jednak jako nałogowy złodziej za ten czyn skazany na dwa lata więzienia.

Tarnów 19 marca. (Z ruchu w stowarzyszeniach tarnowskich.) Stow. robotnicze „Praca“ urządziło na cześć Leona XIII skromny wieczorek w lokalu własnym dnia 15 b. m. w niedzielę, który zaszczycił swą obecnością ks. biskup Wałęga i serdecznie przemówił na zakończenie do obecnych robotników.

* Zawiązane od roku w naszem mieście Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza myśli o swej reformie, bo elementa żydowskie, należące do stowarzyszenia, odstręczyły inteligencję chrześcijańską od korzystania np. z czytelni, gdzie nawet doszło do tego, że uczenice żydowskie z kursów prywatnego seminarjum naucz. żeńskiego, garnęły się do lokalu a główny wódz socjalistów żyd Haecker zabierał głos w rozprawach literackich. To ogromnie obniżyło powagę tak pożytecznego stowarzyszenia. Reformy więc wszyscy wyglądają i spodziewają się jej po nowym prezesie dyr. gimn. p. Zawilińskim, mężu, pełnym energji i zasłużonym na polu literackim, inaczej wszyscy poważniejsi członkowie musieliby się wypisać.

* Staraniem pań, należących do kongregacji Dzieci Marji, odbyły się w ubiegłym tygodniu rekolekcje w klasztorze SS. Urszulanek dla pań pod kierownictwem OO. Bratkowskiego, Jezuity z Krakowa. Do Sakramentów św. przystąpiło około 300 osób.

Ks. dr Kopyciński równocześnie dawał ćwiczenia duchowne rękodzielnikom miasta naszego.

Sodalicja panów urządza w sobotę 21 b. m. także rekolekcje trzechdniowe dla panów w kościele XX. Filipinów. Nauki będzie miewał O. Bratkowski.

Socjaliści tarnowscy z żydem Haeckerem na czele zżymają się na postęp akcji katolickiej w mieście i w czasie nabożeństwa urządzili zgromadzenie ludowe, na którem sama prawie czerń żydowska się zjawiła 15 b. m. Gniewa prowodyrów, że z naszych zacnych rękodzielników nikogo złowić nie mogą, a z robotników mają tylko kilka jednostek chrześcijańskich, bardzo podejrzanej moralnej wartości.

Za to ruch ożywiony w stowarzyszeniach chrześcijańskich „Praca", „Ojczyzna" i „Gwiazda".

Sztuka narodowa!! Z Nowego Sącza przysyłają nam następujące doniesienie teatralne: „Towarzystwo operetkowe żydowskie ze Lwowa pod dyr. S. Schorra. Zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że w tutejszej „Czytelni kolejowej" da kilka przedstawień ze współudziałem najlepszych artystów **sztuki narodowej**.

Dziwimy się tylko, że „Czytelnia kolejowa" daje schronienie tej właśnie żydowsko-niemieckiej „sztuce narodowej".

KRONIKA MIEJSCOWA.

Krakowski kalendarzyk świąteczny. Dziś w niedzielę dnia 22 b. m.:

Teatr miejski: popołudniu „Wicek i Wacek" Przybylskiego; wieczorem „Dramat Kaliny" Kaweckiego (występ p. Kamińskiego).

Teatr przy ulicy Krowoderskiej: wieczorem „Rinaldo Rinaldini".

Dom Robotniczy przy ulicy św. Tomasza wieczorem przedstawienie amatorskie „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje".

W sali „Sokoła" popołudniu. Walne zgromadzenie członków „Sokoła". Wieczorem „Wieczorek rozmaitości".

W lokalu Towarzystwa zaliczkowego ulica Szewska l. 16, popołudniu walne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa.

W „Coll. novum" o godzinie 11 przed południem posiedzenie „Kółka Slawistów".

Pierwszy dzień wiosny zawitał wczoraj przy prawdziwej wiosennej pogodzie. Niebo było wprawdzie zachmurzone, ale słońce od czasu do czasu rzucało ciepłe promienie ogrzewające ziemię i krzewy, które się okryły jasno zielonemi listeczkami. Planty opanował rój dziatwy wesołej i hałaśliwej, która swemi dźwięcznemi głosami wtórowała śpiewom ptasząt.

Od oddziału pań krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej otrzymujemy pismo następujące:

Rozstrój społeczny z każdym rokiem groźniejsze przybiera rozmiary. „Co robić?" — pytają wszyscy. Wśród wielu rad, zamało kładzie się nacisku na środek, do którego wzywają tak gorąco encykliki Ojca św. i listy okólne naszych biskupów: staranie o szerzenie oświaty w duchu religijnym i narodowym.

Szkoły i naukę czytania mają już szerokie masy, ale niestety zamało się robi, by dać ludowi do ręki książkę dobrą, któraby miała na celu pożytek i moralne uszlachetnienie jednostki, nie zaś agitację i rozbudzanie namiętności w celach partyjnych.

Od lat kilkunastu pracuje energicznie w tym kierunku „Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej". Nie reklamując się, nie chełpiąc z osiągniętych już poważnych rezultatów, zamało doznaje poparcia, stąd zamało ma funduszów, by jeszcze energiczniej zakładać czytelnie i wydawać co prędzej odpowiednie celom książki.

Aby dobrej sprawie dopomódz o ile możności i wziąć choć pośredni udział w tej pracy społecznej, stara się „Oddział Pań Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej" o zbieranie funduszów na cele Towarzystwa.

Zachęcone świetnem powodzeniem Kiermaszu kwiatowego w latach poprzednich na cele krakowskiego Tow. Oświaty ludowej urządzonego, postanowiłyśmy powtórzyć tę miłą zabawę i w roku bieżącym, żywiąc nadzieję, że doznamy szczerego poparcia ze strony tych wszystkich, którzy oceniają doniosłe znaczenie szerzenia między ludem oświaty w duchu religijnym i narodowym.

Kiermasz kwiatowy odbędzie się w dniu 25 marca 1903 r. popołudniu w sali hotelu „Saskiego".

W Krakowie, dnia 5 marca 1903 r.

Z poważaniem imieniem Komitetu:

Ks. dr Stan. Spis Marja Hupkowa.

Na cele kiermaszu kwiatowego nadesłali w dalszym ciągu: z Klugerów Pollerowa 10 kor., dr Gustaw Bielawski 10 kor., dyrektor S. 10 kor., A. Baranowska 5 kor.

Krawiecki kurs majsterski w Krakowie prowadzony przez p. Ferdynanda Günthla został zamknięty w sobotę w południe wobec pp. instruktora dla stowarzyszeń przemysłowych dra Józefa Schoenetta, inspektora przemysłowego Zygmunta Kremera i naczelnika wydziału IV szkolnego rady magistratu Adolfa Buczkowskiego.

Mimo trudności z jakiemi spotykał się dr Schoenett, który jeszcze w grudniu odniósł się do Wydziału krajowego o uzyskanie subwencji dla frekwentantów a na co aż do tej pory nie otrzymał żadnej odpowiedzi, dzięki tylko własnej energji a nawet własnej ofiarności zdołał przecież przeprowadzić ten pierwszy kurs przy pomocy ministerstwa handlu, które przysłało nauczyciela i dzięki gminie, która na ten cel udzieliła odpowiedniego lokalu.

Pomimo, że z początku zapowiadało się, iż frekwentanci nie zechcą uczęszczać na wykłady, to jednak znalazło się wielu, którzy rozumiejąc korzyści z takiej nauki zapisali się i wytrwale uczęszczali na wykłady, wyrażając swojemu nauczycielowi i drowi Schonettowi słowa wdzięczności.

Z 26 zapisanych tylko jeden w skutek nieszczęśliwego wypadku w rodzinie zmuszony był wystąpić w środku kursu.

Z majstrów ukończyli kurs pp.: Bruzda Józef, Chalawa Józef, Doradził Józef, Dudzik Stanisław, Dworniczek Antoni, Hilla Zygmunt, Matuszewski Jan, Meysenhälter Adam (ze Lwowa), Pękala Franciszek, Węgrzyn Wojciech, Wiciński Jan i Zwierz Jan. — Z czeladników pp.: Bielski Bartłomiej, Górka Piotr, Geldblum Leon, Kosek Ludwik, Machowski Franciszek, Pawlikowski Jakób, Piecuch Franciszek, Rapaczyński Stanisław, Sendor Jan, Wiktor Tomasz, Włoch Jan, Wojciechowski Michał i Zaczyński Andrzej wszyscy z Krakowa.

Konkurs na stypendjum. Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie ustanowił na uczczenie jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I. stypendjum w rocznej kwocie 480 kor. dla kształcenia praktycznych stawniczych. Zarząd dóbr Augusta hr. Potockiego w Zatorze ofiarował na ten sam cel kwotę 200 kor., wskutek czego stypendjum wynosi obecnie 690 kor., a stypendysta pobierać będzie miesięcznie 57 kor. z dołu.

Za zezwoleniem zarządu dóbr hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1 stycznia do końca roku 1904 i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Wypłata przyznanego stypendjum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr w Zatorze, ratami miesięcznemi po 57 kor. z dołu. W razie naganngo sprawowania się utraca stypendysta stypendjum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

Po odbyciu nienagannem praktyki do końca roku 1904 otrzyma stypendysta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które potwierdzi Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Podanie o nadanie stypendjum, własnoręcznie przez ubiegającego się napisane, ma być wniesione do końca listopada 1803 r. do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Mikołajska 2, i dołączyć do niego należy: 1) Metrykę urodzin wykazującą, iż kandydat ukończył przynajmniej 18 lat życia. 2) Świadectwa wykazujące, iż kandydat ukończył co najmniej szkołę ludową z dobrym postępem lub, że jest uczniem szkoły wydziałowej. Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą będą mieć przed innymi pierwszeństwo. 3) Świadectwo lekarskie wykazujące, że kandydat jest zupełnie zdrowym i silnym. 4) Świadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafjalny.

Rynek — Park dra Jordana. Od niedzieli dnia 22 b. m. rozpocznie się ruch tramwajowy na linji Rynek — Park dra Jordana.

Związek Izb handlowych i przemysłowych austjackich oraz centralne Stowarzyszenie przemysłowców austrjackich, podjęły wspólną akcję celem poznania życzeń interesentów w sprawie traktatów handlowych przez Austrję z innemi państwami zawrzeć się mających.

W tym celu odbywa się bezpośrednio ustne i poufne porozumienie się interesentów z wszystkich krajów koronnych w całym szeregu ankiet. Ankiety rozpoczęły się 11 marca b. r.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wystosowała do znaczniejszych producentów i kupców swego okręgu zapytanie, które grupy towarowe oraz które artykuły ich interesują i w których ankietach życzyliby sobie wziąć udział.

Interesenci, którzy zapytania powyższego nie otrzymali, zechcą się zgłosić do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Podwawelanie Koło art. nauk Czytelni akad. urządza w dniu 22 b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 3 w lokalu Czytelni (Rynek 22) XX zwyczajne posiedzenie. W programie produkcje muzyczne akad. J. Nakowskiego i odczytanie utworów literackich akad. Stanisława V. Szymusika i satyry A. Wilusza. Gościom wstęp wolny.

Eleuterja. W niedzielę 22 b. m. wygłosi jeden z członków „Eleuterji" w czasie zwykłego zebrania przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34 między godziną 6, a 7 wieczorem odczyt p. t. „Co dzieciom naszym dłużni jesteśmy". Rzecz to interesująca zarówno lekarzy, duchowieństwa, nauczycielstwa, a najbardziej rodziców i wychowańców młodego pokolenia.

Wstęp dla gości również bezpłatny.

W lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet", Florjańska 32, I p. na poniedziałkowej pogawędce 23 b. m. mówić będzie p. Helena Witkowska z dziedziny pedagogji, p. K. Bujwidowa z kwestji kobiecej.

Wstęp dla gości i członków bezpłatny.

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej Kasy dla chorych, odbędzie się w niedzielę dnia 5 kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej (magistrat, II piętro, wejście od ulicy Grodzkiej.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji we Lwowie rozdaje na rok 1903 przedsiębiorstwo rozwozu 3.000—5.000 sztuk słupów telegraficznych w obrębie wszystkich sekcji telegraficznych w Galicji.

Pisemne oferty na powyższe przedsiębiorstwo należy wnieść do protokołu podawczego dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie najpóźniej do dnia 7 kwietnia 1903.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Niewierny odźwierny. Policja przyaresztowała 17 letniego Jakóba Strzeleckiego, odźwiernego domu O. O. Jezuitów, który za namową dwóch swoich rówieśników Mikołaja Chlebdy i Jana Dzierża księżom i braciom zakonu podbierał z szuflad pieniądze. Takim sposobem skradłszy przeszło 60 koron pieniądze przetrwonił z towarzyszami, którzy przewąchawszy pismo nosem — stali się niewidzialnymi — czyli po prostu uciekli.

Hakatyzm żydowski. Dostawca siana i słomy do magistratu miasta Krakowa tak się przedstawia: Abraham Silbiger, Krakau Heu & Stroh Handlung.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Marja z Warchałowskich Szypulska, zmarła w Tarnowie, przeżywszy lat 58.

* Narcyz Sikorski, jeden z najwybitniejszych pracowników około oświecenia naszego ludu i wywalczenia mu lepszej przyszłości ekonomicznej i politycznej, zmarł wczoraj o godz. 3 po południu po długiej a ciężkiej chorobie w Tarnowie. Zmarły pochodził z familji kmiecej i do śmierci uważał się za „chłopa" — i w tej nazwie łączył najszlachetniejsze przymioty patrjoty, obywatela, Polaka. Zasługi jego są bardzo wielkie. Pracował w cichości, a był jedną z najgłówniejszych sprężyn ruchu ludowego w Galicji. Jemu zawdzięcza powstanie „stronnictwo i związek chłopski", w którym razem ze swoim szwagrem Stanisławem Potockiem przeszło 7 lat wytrwale pracował. Wiele spraw publicznych, będących dzisiaj własnością społeczną, jest jego dziełem. — Mnóstwo wniosków sejmowych i parlamentarnych jemu zawdzięcza swój początek. Także na polu naukowem w weterynarji i ludoznawstwie polskiem był zmarły bardzo czynny i położył swoje zasługi. Szkoda go — dla ludu wielka szkoda, bo umarł jeszcze za wcześnie — w 49 roku życia! Pokój jego duszy.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 22 marca o godzinie 3 po południu: „Wicek i Wacek", kom. w 4 akt. Z. Przybylskiego (ceny popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Dramat Kaliny", trzy akty z prozy życia Z. Kaweckiego (piąty występ K. Kamińskiego).

W poniedziałek 23 marca: Koncert Hubermanna (skrzypek).

We wtorek 24 marca: „Czerwona toga", sztuka w 4-ch akt. M. Brieuxa (występ K. Kamińskiego).

We środę 25 marca: „Wyzwolenie", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

We czwartek 26 marca: „Dramat Kaliny", trzy akty prozą Z. Kaweckiego (występ K. Kamińskiego).

Kronika literacko-artystyczna.

* **Wystawa zbiorowa dzieł Jacka Malczewskiego**. Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie przygotowuje na kwiecień wspaniałą zbiorową wystawę dzieł znakomitego malarza naszego Jacka Malczewskiego. Od niezapomnianej wystawy Jana Matejki r. 1891 będzie to pierwsza wystawa dająca poniekąd całokształt rozwoju pierwszorzędnego artysty polskiego. Od pierwszych prób samoistnych w Akademji pod okiem Matejki aż do ostatnich sławnych kreacyj przesunie się przed oczyma widza ćwierćwiekowa już przeszło działalność, tak zdumiewająco bogata Jacka Malczewskiego. Dwudziestu ośmiu właściciel zezwoliło na wystawienie dzieł tego mistrza w ich posiadaniu będących, między tymi właściciele najsławniejszych obrazów, jak hr. Edward Raczyński, prof. Konstanty Górski; ks. M. Czartoryski, hr. Karol Lanckoroński. Wiktor Łepkowski, p. Piotr Dobrzański, hr. Grabowski, Prószyński, Gorayski, p. Pareńska, p. Kazimierzowa Morawska, pp. Tondos, Papieski, Stryjeński, Krzyształowicz itd.

TELEGRAMY.

Strejk krawców żydowskich.

Lwów 21 marca. Komitet strejkujących krawców żydowskich odbył wczoraj z właścicielami składów gotowych ubrań konferencję, na której przyszło ostatecznie do porozumienia. Ułożono się mianowicie, że kupcy tak zwanej pierwszej kategorji, t. j. ci, którzy sprzedają garderobę tylko zamówioną, a nie utrzymują składów gotowych ubrań i to garderobę jakości stosunkowo najlepszej, obowiązali się podwyższyć majstrom zapłatę na sztuce, o jedną koronę (od sztuk większych), względnie 50 halerzy (od sztuk mniejszych).

Inni kupcy, t. j. ci, którzy sprzedają ubrania bądź zamówione, jakoteż robią na zapas, bądź też tylko zapasowe, podwyższyli na każdej sztuce o 50 halerzy. Zastrzeżono przytem, że żadnemu kupcowi nie wolno zrezygnować z usług dotychczasowych swoich dostawców.

Komitet strejkujących wynik rokowań ma przedłożyć dzisiaj ogółowi strejkujących i jeżeli ci zgodzą się na zaofiarowane przez kupców warunki, umowa zostanie spisaną i podpisaną.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych.

Lwów 21 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady nadzorczej Towarzystwa urzędników prywatnych, któremu przewodniczył hr. Zdzisław Tarnowski, odczytano przedewszystkiem protokóły z dwu poprzednich zgromadzeń, przedwczorajszego publicznego i wczorajszego poufnego. Z odczytanych protokółów dowiadujemy się, że na zgromadzeniu poufnem sprawdzono wybory uzupełniające delegatów do Rady nadzorczej z okręgów wyborczych Rzeszów, Rawa Ruska, Żółkiew i Drohobycz. Posag 400 kor. z fundacji imienia ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego, nadano Helenie Szamotównie, sierocie po członku Towarzystwa, bez ojca i bez matki, oraz załatwiono sprawę suspensji jednego z urzędników dyrekcji Towarzystwa. W dalszym ciągu tego posiedzenia udzielono restytucji praw, sześciu wykreślonym członkom, tudzież udzielono kilkunastu wdowom po członkach dary z łaski w kwocie ogólnej 875 kor., a trzem sierotom po członkach, uczniom szkół publicznych, przedłużono pobór zapomóg sierocych do 20 roku życia. Z kolei przyjęto 5 nowych członków, którzy przekroczyli 40 rok życia i odstąpiono wydziałowi centralnemu do zbadania i załatwienia wniosek o uznanie urzędników prywatnych organem nie oficjalnym Towarzystwa. Uchwalono następnie udzielić prowizji akwizycyjnych za jednanie nowych członków, a w końcu odrzucono wszystkie wnioski zmierzające do zmiany statutu. Na posiedzeniu dzisiejszem uchwalono 6½ wniosków komisji petycyjnej, poczem przeprowadzono wybór uzupełniający trzech członków wydziału centralnego i jednego członka komisji rachunkowej.

Do wydziału centralnego wybrani zostali pp: Bolesław Lewicki, Roman Makarewicz i dr Gustaw Piotrowski, a do komisji rachunkowej p. Józef Krzeczkowski.

W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia na wniosek referenta komisji administracyjnej p. Granoda, powzięto uchwałę w sprawie reorganizacji biura i zlecono wybrać się mającej komisji, aby przy ogłaszaniu konkursów na opróżnione posady urzędników dyrekcji, uwzględniano w pierwszym rzędzie członków Towarzystwa, komisji tej polecono zarazem, ażeby zbadała regulamin biurowy i zarządziła w nim zmiany, jakie uznaje za odpowiednie.

Z kolei uchwaliła Rada dla sierót po rachmistrzu Towarzystwa Giżowskim, zapomogę roczną w kwocie 920 kor. i podwyższono pensję woźnego dyrekcji z 720 na 840 kor. rocznie.

Następnie w uznaniu długoletnich zasług dyrektora Towarzystwa p. Makarewicza, który z dniem 1 kwietnia b. r. przechodzi w stan spoczynku, uchwaliło walne zgromadzenie emeryturę dla tegoż w rocznej kwocie 5120 kor. i zamianowało go członkiem honorowym stowarzyszenia.

Rozruchy w Budapeszcie.

Budapeszt 21 marca. Studenci zgromadzili się dziś rano przed uniwersytetem, gdzie doszła ich wiadomość o śmierci dwóch studentów, którzy wczoraj podczas demonstracji zostali zranieni. Studenci zażądali wywieszenia chorągwi żałobnej z gmachu uniwersyteckiego. Żądaniu ich stało się zadość. Tymczasem nadeszli posłowie Fr. Kossuth, Lovassy i Nessi i wezwali studentów, aby udali się przed gmach parlamentu a deputacja zażąda ukarania winnych. Studenci udali się przed parlament.

Budapeszt 21 marca. O godzinie 10 przeszło tysiąc studentów udało się w pochodzie przed gmach parlamentu. Na czele pochodu niesiono czarną chorągiew. Jeszcze przed rozpoczęciem się posiedzenia Sejmu, studenci wysłali deputację z 10 członków złożoną do prezesa ministrów Szella. Na czele deputacji stanęli posłowie Kossuth, Lengyel i Nessy. Deputacja uskarżała się na nadużycia policji. Min. Szell oświadczył, że niema jeszcze urzędowego sprawozdania o zajściach wczorajszych, nie może więc o nich wydać sądu; sprawę zbada, odpowiedzieć jednak musi na zażalenia, że ze strony studentów były wykroczenia.

Budapeszt 22 marca. Pos. Kossuth podniósł, że studenci mieli prawo publicznie dać wyraz swoim uczuciom. Dlaczego przy każdej demonstracji pojawia się zawsze tak znaczna liczba policjantów? Przecież żyjemy w państwie prawnem, nie policyjnem.

Min. Szell odpowiedział, że ciągłe demonstracje zagrażają bezpieczeństwu publicznemu.— Minister uważa za swój obowiązek brać w obronę i osłaniać powagę policji, bo ona ma czuwać nad porządkiem publicznym.

Tę odpowiedź prez. min. Szella zakomunikowała deputacja studentom, którzy następnie udali się w spokoju do Auli uniwersyteckiej.

Budapeszt 22 marca. Dzisiaj pojawiło się urzędowe sprawozdanie policji o wczorajszych zajściach. Sprawozdanie podnosi, że studenci ciskali kamieniami i kawałkami węgla na policjantów i na publiczność. Podczas starcia doznało zranienia 2 studentów uniwersytetu a dwaj urzędnicy policji i kilku policjantów zostało zranionych kamieniami, które rzucali studenci z balkonu gmachu uniwersyteckiego.

Budapeszt 21 marca. Posiedzenie Sejmu węgierskiego dotąd (godzina 12½) miało przebieg niezmiernie burzliwy. Posłowie Ratkay i Vaszonyi omawiali wczorajsze zajścia. Ratkay domagał się natychmiastowego usunięcia prezydenta budapeszteńskiej policji; dopóki to nie nastąpi, nie będzie mowy o obradach w parlamencie.

Budapeszt 21 marca. W dalszym ciągu pos. Ratkay omawia wczorajsze zajścia zaznaczając, że policja węgierska jest wcieleniem bezczelności. (Prezydent chce przerwać mowcy, opozycja protestuje przeciw temu.) Pos. Ratkay mówi dalej, że wczorajszy rozlew krwi był hołdem rządu wobec Wiednia i wobec „Gott erhalte“. Mowca przytacza fakta zdziczenia policji, których sam był świadkiem naocznym.

Mowca wczoraj wieczorem telefonicznie zawiadomił prezydenta ministrów o nadużyciach policji mimo tego policja całe 2 godziny znęcała się nad publicznością. Żąda bezwarunkowo natychmiastowego zasuspendowania dyrektora policji. Jak długo to nie nastąpi nie ma mowy o spokojnych obradach w Izbie. Zabiera głos pos. Waszonyi.

Rozruchy w Uragwaju.

Monte Video 21 marca. Biuro Reutera donosi, że układy o zawarcie pokoju trwają dalej. Mimo to rząd zarządził mobilizację gwardji narodowej.

W mieście przyszło do olbrzymiej demonstracji.

Lwów 21 marca. W sali ratuszowej odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie budowniczych majstrów budowlanych i czeladzi pod przewodnictwem p. Kowalczuka, na którem powzięto cały szereg rezolucji. — W rezolucjach tych domaga się zgromadzenie I) aby na podjęte przez władze rządowe i krajowe budowle rozpisane były licytacyjne oferty w zimie, albo z wiosną, a nie jak dotychczas w lecie, albo w jesieni, gdyż w ten sposób zapobiegnie się i nędzy na wiosnę i roboty wykonane będą trwalsze.

II) aby roboty te, jako wykonywane z funduszów publicznych, były dostępne tylko dla ukwalifikowanych; III) aby przy rozstrzygnięciu ofert nie brano pod uwagę najniższej oferty, ale tą, która najbardziej będzie zbliżoną do kosztorysu, sporządzonego przez władze.

IV) aby magistrat przydzielił do departamentu przemysłowego urzędnika dla spraw budowlanych, urząd budowniczy nie pozwalał fuszerom wykonywać robót, dalej aby magistrat starał się aby podania o konsensa na budowę załatwiano w przeciągu 15 dni a reklamacje w tej sprawie w przeciągn dni 30.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·07 Renta majowa 100·70. Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 689·75, Akcje węg. 748 50, Akcje Anglobanku 274 75, Akcje Uniobanku 541·— Akcje Länderbanku 410 60, Akcje kolei państ. 694·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 347·—, Akcje tytoniowe 351·—, Akcje Alpiny 392·75 Losy tureckie 120·25, Ruble 253 75.

Cukier (spok.) 22 65, spirytus (osłab.) 38 60, nafta niezmieniona.

Berlin 21-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.
osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·47 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6·06 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·34 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·10 w.

Z Warszawy
osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·08 pop.
(także z Lundenburga).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.